Rok I. 1907.

№ 18. Czwartek, 2 Maja

# MARYAWITA

## Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

*(C. d.)*

IV.

### Świat duchowy świadczy o istnieniu Stworzyciela swego — Ducha Najdoskonalszego.

„Wszelki Duch niechaj Pana chwali.“
Ps. CL, 6.

Rozpatrując świat widzialny, poznaliśmy, że jest Istota Najwyższa i Najmędrsza—Bóg; „ujrzeliśmy, że użyjemy słów Linneusza, Boga Wszechmogącego, Wszystkowiedzącego obok nas przechodzącego, ujrzeliśmy Go i osłupieliśmy z podziwu i uwielbienia.“

Lecz świat zewnętrzny jest tylko cieniem Doskonałości Bożych; prawdziwem zaś i możliwie dokładnem ich odbiciem jest—świat duchowy, bo „Duch Pański napełnił okrąg ziemi, a to co wszystko ma w sobie, ma wiadomość głosu, dla tego też, kto nieprawość mówi, t. j. kto nie oddaje Chwały Bogu, nie może się zataić ani go minie sąd karzący,“ mówi Pismo Święte. „W myślach bowiem niezbożnego badanie będzie, a mów jego słuch do Boga przyjdzie, na skaranie nieprawości jego.“ [1])

Świat duchowy stanowią trzy rodzaje istot osobowych: ludzie, Aniołowie i szatani; oraz wszystkie ich przymioty i czynności duchowe.

Wprawdzie człowiek nie jest całkowicie istotą duchową, gdyż do natury jego należy i ciało. Wszakże ze względu na duchowość jego duszy, a więc zasadniczą różnicę, jaka zachodzi między nim, a zwierzętami, oraz ze względu na jego przeznaczenie i godność „mało co mniej-

[1]) Mądr. I, 7 i n.

szą od Anielskiej," zaliczamy go do świata duchowego. O nim tedy najpierw będziemy mówili, aby w tym obrazie Bożym doskonalej poznać Boga.

Wykażemy, że 1) dusza ludzka jest duchem osobowym, samoistnym, nieśmiertelnym, istotnie różniącym się od zasady życia roślinnego i zwierzęcego;—że 2) pokarmem jej są idee i prawdy bezwzględne, doskonałe, które mogą pochodzić tylko od Istoty bezwzględnie Doskonałej;—że 3) życie jej i działalność nosi na sobie piętno kierunku i Opatrzności Boskiej.

---

## I.

### Człowiek.

„Duch człowieczy jest pochodnią Pańską, która wypatruje wszystkie skrytości wnętrzne."

Przyp. XX, 27.

„Bóg stworzył z ziemi człowieka, a wedłng Obrazu Swego uczynił go. I zasię obrócił go w nię, i na kształt swój przyodział go mocą. Liczbę dni i czas dał mu i dał mu moc nad temi rzeczami, które są na ziemi... Stworzył z niego pomoc jemu podobną: i dał im radę i język i oczy i uszy i serce ku myśleniu i nauką rozumu napełnił je. Stworzył w nich umiejętność duszną, rozumem napełnił serca ich, aby im okazał wielmożność spraw swoich, aby chwalili Imię Święte, i chlubili się w cudach Jego, aby opowiadali wielmożność spraw Jego. Przydał im umiejętność, i zakon żywota dał im za dziedzictwo. Uczynił z nimi przymierze wieczne i ukazał im sprawiedliwość i sądy swoje. I wielmożność Chwały Jego widziało oko ich, a uszy ich słyszały cześć głosu jego, i rzekł im: Strzeżcie się wszelkiej nieprawości. I każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim.

Drogi ich zawżdy są przed nim, nie są zakryte przed oczyma jego.

Nad każdym narodem postanowił przełożonego a Izrael stał się jawną częścią Bożą." [1])

Lecz inaczej mówią o człowieku „niezbożne... żądający śmierci duszy ludzkiej w błędzie żywota swego:" [2]) „Krótki a tęskliwy jest czas żywota naszego, powiadają, i niemasz ochłody na końcu człowieczym i niemasz, ktoby był poznany, że się z otchłani wrócił, bo z niczegośmy się narodzili, i potem będziemy, jakoby nas nie było: bo dym jest duch w nozdrzach naszych, a mowa iskra na poruszenie serca naszego: która gdy zgaśnie popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwienie się jak miękkie powietrze, i przeminie żywot nasz jako ślad obłoku, i rozejdzie się jako mgła, która rozpędzona jest od promieni słonecznych i od gorącości jego obciążona; a imię nasze z czasem będzie zapomniane i żaden nie będzie miał w pamięci uczynków naszych. Bo przemijanie cienia jest czas nasz, a niemasz nawrócenia skończenia naszego gdyż jest zapieczętowane, a żaden nie wraca." [3])

Tak powiadają niezbożni; my jednak w dowodzeniu naszem wykażemy, że „duch człowieczy jest ową pochodnią Pańską," przy świetle której poznajemy Boga.

---

### Duchowość i nieśmiertelność duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

Dusza ludzka objawia swoje życie i działanie duchowe [4]) przeróżnymi sposobami, które dadzą się sprowadzić do trzech głównych, przedmiotowo różniących się od siebie, czynności trzech władz duszy: umysłu, woli i czucia. Umysłem nazywamy tę władzę duszy, za pomocą której dusza pojmuje idee i prawdy, rozumuje i czyni refleksye. Wolą nazywamy tę władzę, za pomocą której, ma-

---

[1]) Ekkli. XVII, 1 i n.

[2]) Mądr. I, 12.

[3]) Mądr. II.

[4]) Pomijamy tu stosunek duszy do ciała w jej funkcyach ożywiających i organicznych.

jąc wolny wybór pomiędzy różnymi przedmiotami lub funkcyami, obieramy te lub inne stosownie do tego, co chcemy. Czuciem nazywamy tę władzę duszy, za pomocą której odczuwamy miłość lub nienawiść, radość lub smutek, rozkosz lub boleść.

Wszystkie czynności tych trzech władz duszy ludzkiej najzupełniej różnią się od władz zwierzęcych: instynktu, skłonności naturalnej i wrażliwości.

A najpierw co do umysłu i instynktu.

Między temi dwiema władzami materyaliści, z Darwinem na czele, nie chcą widzieć żadnej różnicy. Lecz bliższe spostrzeżenia naukowe wykazały, że instynkt zwierzęcy zupełnie odrębnej jest natury od umysłu ludzkiego.

Najpierw umysł ludzki jest w stosunku do poznania, jakby „tabula rasa,“ to jest, nie zrozumie nic, czego przedtem zmysły do fantazyi nie podały, według znanej w filozofii zasady „nihil est in intellectu, quod non erat prius in sensu.“ Instynkt zaś zwierzęcy pod tym względem jest jakby w lepszych warunkach. Zdaje się, że widzi takie prawa i ma na względzie takie cele, których przedtem nigdy nie mógł poznać. Zobaczmy to na przykładzie.

Mówiliśmy już wyżej o instynkcie błonkówek, które, choć same karmią się tylko miodem, jednak dla opatrzenia w pokarm swego przyszłego potomstwa, polują niezmordowanie na owady, a złowiwszy je, ubezwładniają sztucznem pchnięciem żądła, składają obok własnych jajek w przygotowanych na to podziemnych komórkach i komórki te najstaranniej zasklepiają. Zkądże im ten pomysł? Nie z własnej zmyślności, ani ze zrozumienia potrzeb swego potomstwa: bo same w mięsnym pokarmie nie gustują, a swoich poczwarek nigdy w życiu nie widzą; nie z naśladowania rodziców: bo zima dzieli jedno pokolenie od drugiego; nie z jakiegoś nawyknienia dziedzicznie przekazanego: bo pierwsze fakta takiego zaopatrywania poczwarek, któreby dały początek nawyknieniu, nie byłyby bez istniejącego już instynktu możebne. Niema tu możliwego wykrętu od wpływu przyszłości na przeszłość.

Znana też jest ogólnie znajomość medycyny psa, wyszukującego w trawie odpowiednich ziół na swoją chorobę, gdy tymczasem człowiek badaniem i doświadczeniem musi dochodzić do tej znajomości.

Z drugiej zaś strony umysł ludzki jest nieograniczony zarówno w pojmowaniu, jak w doskonaleniu się, i postępuje do nieskończoności; podczas gdy instynkt zwierzęcy zarówno co do celu swej działalności, jako też co do sposobu ma swoje ściśle określone granice, poza które nigdy nie przekracza.

Nęk (Sphex) wlecze do swej norki złowionego i ubezwładnionego świerszcza, trzymając go żuchwami za mackę czyli wąsik. Naturalista Fabre, przypatrujący się tej robocie, odcina nożyczkami tę mackę. Nęk spostrzegłszy, że stracił zdobycz, zawraca się i chwyta ją za drugą mackę; Fabre odcina i tę drugą. Nęk wraca jeszcze; nie znajdując już macki, próbuje uchwycić żuchwami za głowę, ale pyszczek zamały... Mógłby ująć świerszcza za łapkę, za skrzydełko, za ogon... Fabre poddaje mu to jedno, to drugie... nora, do której zdąża, już tylko o parę piędzi... Ale nie—nęk nieszczęśliwy napróżno krząta się i trapi; innego sposobu wleczenia zdobyczy jak za macki nie zna i nie wymyśli; w końcu porzuca upolowanego z takim trudem świerszcza, i odlatuje, by drugą norę kopać i drugiego świerszcza łowić.

Wardzanka (Bembex) łowi w lot różne małe owady i znosi je raz po raz do swej podziemnej komory, gdzie karmi swą gąsieniczkę, jak ptaszek swe pisklęta; a za każdem odejściem otwór norki starannie zasypuje. Podczas gdy ona poluje, Fabre rozkopuje całą jej galeryę, odkrywa poczwarkę... Wtem wraca ze zdobyczą wardzanka, szuka dawnego wejścia, krąży dokoła, depce po własnej gąsieniczce, któ-

ra się wije pod skwarem słońca... mogłaby w jednej chwili wykopać nową jamkę i ochronić ją od spiekoty. Ale nie, ona nic teraz nie może, tylko szukać dawnego wejścia: to ogniwo jej instynktu w tej chwili się przesuwa; a skoro tego dokonać nie może, cały łańcuch instynktów się zrywa, i zdobycz swą i gąsieniczkę, którą tak troskliwie karmiła, porzuca.

Misierka (Chalicodoma muraria) muruje sobie komórkę na słońcu z cementu, zaprawionego własną śliną, napełnia ją miodem, składa na miodzie jajeczko, i natychmiast komórkę cementem zasklepia. Ale w ciągu roboty nielitościwy p. Fabre zdolności jej doświadcza; w budujących się ścianach komórki wyłamuje szczerby, wybija dziury, pszczółka w tej chwili naprawia szkodę, raz, drugi i dziesiąty. Ale kiedy przyszła kolej na zbieranie miodu, już inne ogniwo instynktu się nasunęło: p. Fabre znowu robi wyłom w lepiance, miód cieknie, misierka to spostrzega, widocznie się frasuje, ale teraz murarstwo zapomniane, teraz instynkt każe miód zbierać. Biedna danaida znosi dzień cały miód do dziurawej beczki, aż z sił opada. Lecz znów przychodzi kolej na murarkę, żeby zamknąć izdebkę. W tej chwili Fabre wypróżnia do dna komórkę zwitkiem waty, a wtem widzi ze zdumieniem, jak pszczółka spuszcza jajeczko do próżnej komory, i wierzch zasklepia, skazując swą poczwarkę na śmierć głodową. Inną razą Fabre wyjmuje i miód i złożone już jajeczko. Misierka na to patrzy, zwiedza raz jeszcze pustą komórkę, potem zabiera się do zasklepiania, z takiem samem staraniem, jak gdyby miała dla kogo pracować. Taki jest mechanizm instynktu. [1])

Największa zmyślność psa lub pojętność innych zwierząt nigdy nie przekracza ściśle raz nakreślonych im ręką wyższą granic.

Nadto umysł człowieka na podstawie rozumowania tworzy sądy ogólne, dochodzi do wniosków, o których istnieniu z doświadczenia wiedzieć nie może. Poznanie zaś zwierząt zamyka się w ścisłem kole zmysłowego doświadczenia.

*(D. c. n.)*

[1]) I w najwyższych gatunkach zwierząt, u tych nawet, którym najwięcej przypisujemy zmyślności, występuje w wielu razach ten mechaniczny determinizm instynktu, fatalnie błądzący, jak tylko w niezwykłych działa warunkach. W Berlinie doświadczono, że młody bóbr, zamknięty w klatce zaopatrzonej w piasek i kawałki drzewa, zabierał się do budowania swej grobli, jak gdyby miał do walczenia z prądem rzeki.



# Pismo Święte.

## KSIĘGA RODZAJU (D. c.)

### ROZDZIAŁ X.

**O rodowodzie potomków Noego.**

**Pismo święte.**

1. Te są rodzaje synów Noego, Sema, Chama i Japheta, i narodziło się im synów po potopie.

2. Synowie Japhetowi: Gomer, i Magog, i Madai, i Jawan, i Thubal, i Mosoch, i Thyras.

3. Synowie zaś Gomerowi: Askenes i Ryphat i Thogorma.

4. A synowie Jawanowi: Elisa, i Tharsis, Cetthim i Dodanim.

5. Od tych rozdzielone są wyspy narodów w krainach swoich, każdy według języka swego i domów swych w narodziech swoich.

6. A synowie Chamowi: Chus i Misraim i Phuth i Chanaan.

7. Synowie Chusowi: Saba i Hewila, i Sabatha, i Raama, i Sabathacha. Synowie Regmowi: Saba i Dadan.

**Przekład.**

1. Rodowód synów Noego: Sema, Chama i Jafeta, którzy po potopie mieli liczne potomstwo.

2. Synowie Jafeta byli następujący: Gomer, co znaczy „Dopełnienie;“ Magog, c. zn. „Ukrywający;“ Madai, c. zn. „Miara;“ Jawan, c. zn. „Zwodziciel;“ Tubal, c. zn. „Ziemia;“ Mesech, c. zn. „Ciągnienie;“ Tyras, c. zn. „Psujący.“

3. Gomerowi synowie byli ci: Askenez, c. zn. „Ogień oczyszczający;“ Ryfat, c. zn. „Ziarna wymłócone;“ Togorma, c. zn. „Szum.“

4. Synowie Jawanowi: Elisa, c. zn. „Ten jest mój Bóg;“ Tarsis, c. zn. „Ocean“ lub „Kamień drogi;“ Cetim, c. zn. „Tłoczący“ i Dodanim, c. zn. „Pieszczoty przyjaźni.“

5. Ci dali początek ludom, które osiadły w krainach zamorskich i utworzyły narody różne językiem i obyczajami.

6. Cham zaś miał synów następujących: Chusa, c. zn. „Wzgardzony;“ Misraim, c. zn. „Uciskający;“ Fut, c. zn. „Tłuszcz.“

7. Synowie Chusa ci są: Saba c. zn. „Upicie się;“ Hewila, c. zn. „Ziemia złotodajna;“ Sabata, c. zn.

„Upojony;“ Raama, c. zn. „Postrach;“ Sabatacha, c. zn. „Jakby upojony.“ Synowie zaś Raamowi: Saba c. zn. „Człowiek“ i Dadan, c. zn. „Sen przyjaźni.“

8. Zaś Chus zrodził Nemroda, ten począł być możny na ziemi.

8. Chus miał także syna Nemroda, c. zn. „Buntownik,“ który pierwszy utworzył państwo na ziemi i zaczął panować nad ludźmi.

9. I był duży Łowiec przed Panem. Przeto wyszła przypowieść: Jako Nemrod duży Łowiec przed Panem.

9. Był to człowiek wielkiej siły i przebiegłości, który umiał owładnąć ludem i przeprowadzić swoje ambitne zamiary; dla tego weszło w przysłowie: przebiegły jak Nemrod.

10. A początek królestwa jego był Babilon i Arach i Achad i Chalanne w ziemi Sennaar.

10. Pierwsze miasta, w których panował, były: Babilon, c. zn. „Zamieszanie;“ Arach, c. zn. „Długi;“ Achad, c. zn. „Twierdza“ i Chalanne, c. zn. „Zawstydzenie;“ miasta te położone były w krainie Sennaar t. j. w Mezopotamii (Międzyrzeczu).

11. Z onej ziemie wyszedł Assur, i zbudował Niniwen, i ulice miasta, i Chale.

11. Z tej krainy pochodzą Assyryjczycy, którzy zbudowali Niniwę t. zw. „Mieszkanie Nina“ i mieszkania dla ludu, oraz miasto Chale c. zn. „Dokonanie.“

12. Resen też między Niniwen i Chale: to jest Miasto wielkie.

12. Również zbudowali wielkie miasto Resen, c. zn. „Wędzidło,“ które położone jest pomiędzy Niniwą i Chale.

13. Ale Misraim zrodził Ludima i Anamima, i Laabima, Naphtuhima.

13. Misraim miał synów Ludima, c. zn. „Potomstwo;“ Anamima, c. zn. „Źródło;“ Laabima, c. zn. „Płomienie;“ Naftuhima, c. zn. „Uwolnieni.“ [1])

14. I Petrusima i Chasluima: z których poszli Philistynowie i Kaphtorymowie.

14. Petrusima, c. zn. „Z południowej ziemi,“ i Chasluima, c. zn. „Mający nadzieję,“ z których wyszli Filistynowie, c. zn. „Rozproszeni“ i Kaftorymowie, c. zn. „Ozdoby.“

15. Chanaan zaś zrodził Sidona pierworodnego swego, Hethaeego.

15. Synowie zaś Chanaana byli

[1]) Inni: „Otwory.“

16. I Jebusego, i Amorrego, Gergesego.

17. Hewego i Aracego, Sinego,

18. I Aradego, Samarego i Amathego: a potem rozsiały się narody Chananejczyków.

19. I były granice Chananejskie idąc od Sidonu do Gerary aż do Gazy, aż wnidziesz do Sodomy i Gomorry, i Adamy i Seboima aż do Lezy.

20. Ci są synowie Chamowi w rodach i w językach, w pokoleniach i ziemiach, i narodach ich.

21. Z Sema też zrodzili się, z ojca wszystkich synów Heberowych, starszego brata Japhetowego.

22. Synowie Semowi: Aelam i Assur, i Arphaxad, i Lud, i Aram.

23. Synowie Aramowi: Us i Hul i Gether i Mes.

24. Zaś Arphaxad zrodził Salego, z którego poszedł Heber.

25. Heberowi zaś urodzili się dwa synowie: imię jednego Phaleg, iż we dni jego rozdzieliła się ziemia: a imię brata jego Jektan.

następujący: pierworodny Sydon, c. zn. „Rybak,“ [1]) następnie Het, c. zn. „Straszny.“

16. Jebusi, c. zn. „Pogardzający;“ Amori, c. zn. „Górale;“ Gergesi, c. zn. „Drapieżni.“

17. Hewi, c. zn. „Występni;“ Arki, c. zn. „Gryzący;“ Sini, c. zn. „Błoto.“

18. Aradi, c. zn. „Zstępujący;“ Samari, c. zn. „Kędzierzawy;“ Amati, c. zn. „Umacniający się.“ Potem narody Chananejskie rozeszły się w różne strony.

19. Granice ich były od Sydonu do Gerary, dalej do Gazy, Sodomy, Gomorry, Adamy, Seboima, aż do Lezy.

20. Ci są synowie Chama, według pokoleń, języków i narodów, które od nich pochodzą.

21. Sem starszy brat Jafeta, ojciec Hebrajczyków,

22. Miał również synów, z których wyszły różne narody, a mianowicie: Elama, c. zn. „Młodzieniec;“ Assura, c. zn. („Dobry“) „Bieg;“ Arfaksada, c. zn. „Uzdrawiający;“ Luda, c. zn. „Potomstwo“ i Arama, c. zn. „Przezacność.“

23. Aram zaś miał synów: Us, c. zn. „Rada;“ Hul, c. zn. „Świat;“ Geter, c. zn. „Tłocznia wina“ i Mes, c. zn. „Winnica.“

24. Arfaksad zaś miał syna Salego, c. zn. „Pęd,“ od którego pochodzi Heber, „Przechodzący,“ ojciec Hebrajczyków.

25. Heber miał dwóch synów: jednemu dał imię Faleg, c. zn. „Po-

---

[1]) „Myśliwy.“

26. Który Jektan zrodził Elmodada i Salepha i Asarmotha, Jarego.

27. I Adurama i Uzala i Deklę.

28. I Ebala i Abimaela, Sabę.

29. I Ophira, i Hewilę i Jobaba. Ci wszyscy synowie Jektanowi.

30. A mieszkanie było ich od Messy idącym aż do Sephary, góry na wschód słońca.

31. Ci synowie Semowi, według domów i języków i krain w narodziech swoich.

32. Te domy Noego według ludzi i narodów ich. Od tych rozdzielone są narody na ziemi po potopie.

dział,“ dlatego, że w tym czasie nastąpiło rozdzielenie narodów. Drugiemu zaś synowi dał imię Jektan co znaczy „Umniejszy się.“

26. Jektan miał synów: Elmodada, c. zn. „Bóg zmierzył;“ Salefa, c. zn. „Obnażający;“ Asarmota, c. zn. „Przedsionek śmierci;“ Jarego, c. zn. „Księżyc;“

27. Adurama, c. zn. „Okrzyk radości;“ Uzala, c. zn. „Odszedł;“ Deklę, c. zn. „Kraina palm;“

28. Ebala, c. zn. „Chmury;“ Abimaela, c. zn. „Mój ojciec jest mocą;“ Sabę, c. zn. „Człowiek;“

29. Ofira, c. zn. „Kraina drogich kamieni;“ Hewilę, c. zn. „Kraina złota;“ Jobaba, c. zn. „Wołał.“ Ci są synowie Jektana.

30. Których pokolenia zajmowały krainę od Messy aż do Sefary, góry ku wschodzie.

31. Ci są synowie Sema, od których pochodzą różne narody według pokoleń, języków i krain.

32. Takie jest Noego potomstwo, z którego wyszły różne ludy i narody zaludniające ziemię po potopie.

# Przenajświętsza Eucharystya.

## PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

### III.

**W jaki sposób mamy korzystać z Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej.**

*(C. d.)*

Syn Boży dalej i wyraźniej tłómacząc potrzebę miłości dla Niego w tych, którzy pragną żyć życiem Boskiem, — powiada, że mają być Jemu zupełnie oddani i mieszkać w Nim. Zjednoczenie z Nim przez miłość — to główna, owszem jedyna żądza Jego Serca. Wszak po to przyszedł na ziemię, na to żył i umarł, aby „wszystko pociągnął do Siebie“ [1]) i „podał Ojcu.“ [2])

Tę prawdę streścił w przecudnej przypowieści, którą wygłosił — idąc na Mękę: „Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest oraczem. Wszelką latorośl— we Mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją: a wszelką, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby więcej owocu przynosiła. Już wy jesteście czystymi dla mowy, którąm wam mówił. Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą i gore. Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, a stanie się wam. W tem jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli i stali się moimi uczniami.“ [1])

Każde słowo Zbawiciela tchnęło niezgłębioną mądrością, bo pochodziło z ust Mądrości Przedwiecznej,— każde napiętnowane było nieogarnioną dla ludzi miłością, bo płynęło z głębi Serca, które umiłowało świat aż do śmierci. Lecz przypowieść o „winnej macicy,“ którą jest Sam Boski nasz Miłośnik, i „latoroślach,“ któremi my jesteśmy,—piękniejsza jest nad wszystkie przypowieści, wyrażające tajemnice żywota wiecznego. Niemasz innej przypowieści, któraby z większą jasnością i siłą objaśniała ten związek głęboki i konieczny między Jezusem a uczniami Jego; niemasz innej, któraby tak wyraźnie wprowadzała nas w głębię tajemnicy naszego do Jezusa stosunku. Niepojęta Miłość Jego ze szczególnem upodobaniem tłómaczy i rozwija tę tajemnicę umiłowanym uczniom.

„Jam jest winna macica,“—powiada, aby wszyscy wiedzieli, że On Sam jako „Pierworodny wszelkiego stworzenia“ [2]) jest dla każdego człowieka jedynem Źródłem Żywota. „Ojciec Niebieski jest oraczem,“— naprzód względem Jednorodzonego Syna, którego wydał na cierpienia i bolesną na krzyżu Ofiarę dla miłości człowieka,— a na dopełnienie tej Ofiary i ukoronowanie dzieł swojej Miłości wydał Go na wieczną Ofiarę w Przenajświętszym Sakramencie. W ten sposób — umiłowany Syn Boga niejako uprawiony i przygotowany został na to, aby „Ofiarą będąc Ojca Przedwiecznego,“ [3]) stać się „winnym szczepem dla latorośli“ — czyli Źródłem Żywota dla ludzi.

Dalej Ojciec Niebieski „oraczem jest“

[1]) Jan XII, 32.
[2]) I Kor. XV, 24.

[1]) Jan XV, 1—8.
[2]) Kolos. I, 15.
[3]) Słowa hymnu „Rex Christe.“

względem wszystkich ludzi: „wszelką latorośl — w Jego Synu nie przynoszącą owocu odcina; a wszelką, która przynosi owoc, oczyszcza, aby więcej owocu przynosiła.“ Życia nadprzyrodzonego—Boskiego nikt posiadać nie może, jedno w Jezusie Chrystusie i przez Niego; z Niego bowiem, z Jego zasług nieskończonych z Ofiary na Krzyżu i wiecznej Ofiary Eucharystycznej soki żywotne płyną dla tych, którzy wszczepieni są w Niego, jak latorośl wszczepiona jest w szczep winny. Cokolwiek nie jest zjednoczone z tym „Szczepem“ błogosławionym, jest suchą obumarłą latoroślą — godną na spalenie; lecz latorośle zielone i żyjące życiem „Szczepu“ — potrzeba oczyszczać, „aby więcej owocu przynosiły,“— i takie tylko Ojciec Niebieski oczyszcza przez zakon ofiary i krzyża. Dlatego Pan Jezus powiada: „Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy, — także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie, Jam jest winna macica, wyście latorośle.“

Przedziwna Mądrość Boga wynalazła ten cudowny stosunek, który nas łączy z Chrystusem Synem Bożym; Miłość dokonała go w czasie, w wyrokach Bożych określonym. Ludzkość grzeszna nie inaczej mogła powrócić do Boga, jedno drogą cierpienia i ofiary. Jednakże nikt nie mógł dokonać tego powrotu do Boga i pojednania z Nim ludzkości, jedno Syn Boży, równy we wszystkiem i „współistotny Ojcu,“ [1]) albowiem znieważony był Nieskończony Majestat i tylko Ofiara nieskończonej ceny mogła zadośćuczynić Sprawiedliwości Jego i wyjednać Miłosierdzie dla ludzi. Na tej prawdzie opiera się cała Tajemnica Chrystusa, i nasz ku Niemu stosunek. Chrystus „umiłował nas i wydał Samego Siebie za nas;“ [2]) Sam dokonał Odkupienia człowieka, więc tylko w Nim jest Źródło życia prawdziwego. Nikt z ludzi nie może odrodzić się, nie może odnowić swego ducha życiem nadprzyrodzonem, tylko przez Chrystusa i Ofiarę Jego: „Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus,“ [1]) powiada Paweł św.,—„On jest przed wszystkimi, a wszystko w Nim stoi.“ [2]) Dla tej przyczyny miłość Chrystusa nacisk robi na potrzebę zjednoczenia z Nim i czerpania tylko z Niego prawdziwego życia: „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo bezemnie nic uczynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą i gore.“

Mnożyć liczbę wiernych uczniów,— odbierać od nich owoc cnót,— szerzyć po wszystkiej ziemi winnicę nabytą i uprawioną własną Krwią Syna Bożego — przelaną na Krzyżu,— obcinać latorośle i oczyszczać je ofiarą, aby rodziły grona pełne wina miłości Bożej,— ta jest sprawa Ojca Niebieskiego w człowieczeństwie, którą prowadzi przez Ofiarę Syna w Przenajświętszej Eucharystyi. W tej Tajemnicy Miłości zebrane są zasługi Jezusa Chrystusa i cały owoc Odkupienia. Eucharystya tworzy największy dla nas „Dar Boży,“ [3]) — ono Ognisko cudowne, z którego płomienie wybuchają, aby zapalić świat cały miłością dla Boga; Ona jest tym „Szczepem winnym,“ z którego płynie życie dla każdej duszy i dla całego Kościoła; Ona wyda na ziemi owoc doczesny, którym będzie tryumf prawdy i cnoty,— a w niebie — owoc wiekuisty, którym będzie chwała niebieska. Potrzeba tylko być wszczepionym w ten Szczep błogosławiony, aby stać się uczestnikiem życia Bożego na ziemi i Chwały Bożej w niebie. „Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czego-

[1]) Credo.
[2]) Gal. II, 20.

[1]) I Kor. III, 1.
[2]) Kolos. I, 17.
[3]) Jan IV, 10.

kolwiek zechcecie, prosić będziecie, a stanie się wam. W tem jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli i stali się moimi uczniami.“

Ten jest kres dzieł Chrystusowej miłości, żeby „Ojciec uwielbion był“ w cnotach i świętości wybrańców swoich, na których ujrzy odbite doskonałości najmilszego Syna. Chrystus Pan widział ten owoc Ofiary Eucharystycznej, i Serce Jego wezbrało radością, oglądając Chwałę Ojca w duszach uświęconych mocą Przenajświętszego Sakramentu,— więc kończy swoją przypowieść i pieczęć niejako do niej przykłada, wyjaśniając, w jaki sposób „latorośle mają w Nim trwać, aby przynosiły wiele owocu.“ Miłość nieogarniona płynie w tej chwili z duszy Jezusa i Boskie fale swoje wylewa na umiłowanych uczniów.

„Jako mię umiłował Ojciec, powiada, i ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej.“ [1]) O, przedziwna Miłości Boga, co czynisz dla nędznego stworzenia? Oddajesz siebie człowiekowi bezwzględnie — całkowicie! Jako Ojciec miłuje Syna i objawił Mu wszystko,— tak Syn miłuje ludzi, których wybrał, i daje im wszystko, cokolwiek wziął od Ojca: dzieli z nimi swoje Doskonałości, swoje Synowstwo Boże, wprowadza ich „w uczestnictwo natury Boskiej“ i wiekuistej Chwały w swojem królestwie, gdzie posiadanie Boga „będzie ich zapłatą zbytnie wielką.“ [2])

Aby Boski Miłośnik mógł tego dokonać, potrzeba istotnie zjednoczyć się z Nim, a takie zjednoczenie staje się przez miłość. Miłość tylko zespala dusze i serca z „Boskim Szczepem,“ z którego dla nich wytryska prawdziwe Źródło żywota;—dlatego powiada Pan Jezus: „Trwajcież w miłości mojej.“

Taka jest ostatnia nauka Boskiego Mistrza, która wskazuje nam, jak usposobić się do uczestniczenia w Przenajświętszej Ofierze Eucharystycznej. Ta straszna Ofiara jest Tajemnicą Miłości, więc nie inaczej do Niej przystępować należy, jak z całkowitem oddaniem się Panu Jezusowi z miłości dla Niego. Miłość da zrozumienie pragnień Jego Serca, miłość zjednoczy nas z Jego Wolą,— tylko miłość wyrozumie Jego Ofiarę w Przenajświętszej Eucharystyi. Z takiej miłości rodzi się doskonałe usposobienie, aby zdroje łask i doskonałości Boskich spłynęły na dusze i serca uczestniczących w tej Ofierze, gdzie Syn Boży jest „winnym szczepem dającym soki żywota wiecznego latoroślom w Niego wszczepionym przez miłość.“

A więc ze wszystkiego, cośmy dotychczas powiedzieli o usposobieniu potrzebnem do uczestniczenia w Ofierze Mszy Świętej, wynika, że — przystępując do tej Ofiary — mamy pamiętać, że ołtarz w tej chwili strasznej jest ową „górą Pana Zastępów — górą poświęconą,“ [1]) na której składa się na Ofiarę Jednorodzony Syn Boży dla Chwały Ojca i za zbawienie świata, i mamy wierzyć w tę prawdę. Winniśmy uznać naszą nicość, nędzę i grzechy wobec niepojętej Miłości Boga, który Sam staje się Ofiarą dla dobra naszego,— a nadto z głębi serca — żałować za zniewagi, któreśmy wyrządzali i wyrządzamy Jego Sercu. Wreszcie miłość czyli całkowite oddanie się Panu Jezusowi, który jest Kapłanem i Ofiarą we Mszy Świętej, zjednoczy nas z Nim i najdoskonalej usposobi do uczestniczenia w Tajemnicy Miłości.

(*D. c. n.*)

---

[1]) Jan XV, 11.
[2]) I Mojż. XV, 1.

[1]) Zach. VIII, 3.

# Dzieło Miłosierdzia.

## HISTORYA MARYAWITÓW

IV.

*(C. d.)*

W pracy nad własnym postępem i wyniszczaniem w sobie złych skłonności doznawaliśmy—niczem nie dających się zaprzeczyć—zbawiennych skutków kierunku Maryi Franciszki; — jednakże jako teologowie nie przestawaliśmy jednocześnie śledzić za jej postępem wewnętrznym, — zwłaszcza ci z naszych kapłanów, którzy specyalnie studyowali Teologię Mistyczną. Sądzimy, że wypada w tem miejscu podać znane nam ważniejsze szczegóły z życia wewnętrznego Maryi Franciszki i z działania Bożego w jej duszy, aby rzucić nowe światło na jej powołanie do kierowania Dziełem naszem.

Uderzającą cechą jej duszy było najzupełniejsze we wszystkiem poddanie się Woli Bożej, ustawiczna żądza poznawania Jej i doskonałego wypełniania w najdrobniejszych szczegółach, chociażby kosztem ofiary z własnego życia. Życie całe Maryi Franciszki w zupełności daje się streścić w tem jednem zdaniu, które jest umiłowanem przez nią hasłem: „Ani cierpieć ani umrzeć, — tylko spełnić Wolę Bożą.“ Znamy z historyi Świętych hasło św. Teresy: „cierpieć — albo umrzeć,“ i to drugie św. Maryi Magdaleny de Pazzis: „Cierpieć — a nie umierać.“ Kościół katolicki takie hasła poczytał im za heroizm. I słusznie. Hasła te wyrażały wielką miłość dla Boga. Św. Teresa nie rozumiała życia bez cierpienia z miłości dla Niego; św. Magdalena nie chciała umierać — tylko cierpieć z miłości, chcąc być ustawiczną dla Niego ofiarą.

Hasło Maryi Franciszki stawia ją na wyższym stopniu miłości dla Boga od tych dwóch Świętych: one bowiem — zdobywając się na heroizm dla Boskiego Oblubieńca — zachowały jednak swoją wolę, ofiarowały Mu to, co im się zdawało jako najlepsze, — ofiarowały to, co same wybrały i chciały ofiarować. Marya Franciszka, z miłości dla Boskiego Mistrza wyrzekając się raz na zawsze woli własnej dla spełnienia Jego Woli, ofiarowała siebie na wszystko, oddała się na całopalną dla Niego ofiarę, w jakikolwiek sposób Bóg zażąda tej ofiary. Takie oddanie całej istoty człowieka i całego życia dla Boga jest wyrazem najwyższego stopnia miłości dla Niego; jest to najbliższe naśladowanie Pana Jezusa, który streszczając wszystko, co czynił dla Ojca, streszczając całą miłość ku Niemu, rzekł do uczniów swoich: „Pokarm mój jest, abym czynił Wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego.“ [1])

Pan Jezus, jak zeznaje Marya Franciszka przyjął ofiarę jej — i rzekł: „Po Najświętszej Pannie nikt tak nie wypełnił Woli mojej, jak ty ją wypełnisz.“ Słowa te były wyrazem wielkiej łaski, jaką Pan Jezus uczynił Maryi Franciszce. Wiemy, że Bóg objawiał Wolę swoją Mojżeszowi, Prorokom Starego Zakonu, Wybranym swoim Nowego Przymierza, — nigdzie jednakże nie znajdujemy wzmianki, żeby Bóg uczynił im tak wielką obietnicę. Słowa zaś Pana Jezusa, wyrzeczone do Maryi Franciszki, były zapowiedzią, że Bóg udzieli jej łaskę i moc do najdoskonalszego po Najświętszej Pannie wypełnienia Jego Woli świętej.

Drugą cechą, która uderzała nas w duszy Maryi Franciszki, była jej pokora. Jak sama powiada, „Pan Jezus wskazał jej trzy stopnie pokory: Pierwszy stopień — kiedy dusza gardzi sobą; drugi — kiedy pragnie być wzgardzoną od innych; trzeci — kiedy z darów i łask nie wynosi się, ale się głębiej uniża; wtedy w podobieństwie naśladuje Pana Je-

[1]) Jan IV, 34.



ŚWIĘTA MARYA MAGDALENA.

zusa.“ Obcując z Maryą Franciszką i śledząc stan jej duszy, spostrzegaliśmy w niej ustawiczne ćwiczenie się w tych trzech stopniach pokory. Mimo łask wielkich, którenii Bogu podobało się ją obdarzać, nie tylko w głębi duszy pogardzała sobą, nie tylko pragnęła pogardy od innych, — lecz w głębokiem poczuciu swej nędzy lękała się dróg nadprzyrodzonych i błagała Pana Jezusa, żeby ją prowadził drogą prostą. [1]) Łaski i dary Boże zawsze ukrywała nawet przed nami; — a jeśli któremu z nas wyjawiała je, — czyniła to na wyraźny rozkaz Boży.

Te dwie cnoty: doskonałe pełnienie Woli Bożej i głęboka pokora Maryi Franciszki były podstawą wszystkich innych łask, któremi Bóg wzbogacał jej duszę.

Gdy pewnego razu „jako o największą łaskę prosiła Pana Jezusa, żeby na wzór św. Franciszka — mogła naśladować go w ubóstwie, poniżeniu i cierpieniu,“ — miała takie wyjaśnienie: „Jak św. Franciszek naśladował najbliżej Pana Jezusa, tak ty naśladować będziesz najbliżej Najświętszą Pannę i wszystko to, co Ona, będziesz przechodziła w podobieństwie; ale pamiętaj, że jak Marya była Niepokalanie Poczęta, tak ty jesteś wielką grzesznicą; Ona ma być ci wzorem i Przewodniczką.“ Z tych słów łatwo wyrozumieć można, że Pan Bóg zapowiedział przez nie wszystkie łaski i dary, które postanowił udzielić Maryi Franciszce. Jednakże, jak to sama zeznaje „nie tylko nie rozumiała słów odnoszących się do podobieństwa jej z Najświętszą Panną, lecz nawet uwagi nie zatrzymała na nich; — natomiast całą jej uwagę pochłonęły słowa: ty jesteś wielką grzesznicą“, i tak nazawsze wyryły się w jej duszy, iż nic nie zdoła zatrzeć w niej głębokiego przekonania, że „jest wielką grzesznicą.“

Jest to prawdziwie Boskie przygotowanie do wielkich darów i łask.

---

[1]) Teologia Mistyczna powiada, że głębsze poznawanie nędzy własnej jest zwykłym skutkiem prawdziwych łask Boga i nieomylnym znakiem Jego działenia w duszy. Direct. M. Voss-i Scaram.

Człowiek z natury swej ma skłonność do tego, że przyswaja sobie dary i łaski otrzymane od Boga i podaje je za swoją własność. Ten błąd zawsze prowadził dusze do zarozumiałości o sobie, a w końcu gubił je. Stąd teologowie drogę nadprzyrodzoną słusznie uważają za niebezpieczną. „Tutaj zaś, jak mówi Marya Franciszka, w przygotowaniu jej duszy Bóg nazawsze uczynił przedział nieprzebyty między jej nędzą a darami Swoimi, które postanowił jej udzielać.“ „Odtąd — jak sama zeznaje — żadna nowa łaska nie tylko nie podnosiła i nie podnosi jej we własnem mniemaniu, lecz przeciwnie—coraz głębiej upakarza ją; bo nigdy nie zmniejsza się w niej głębokie przeświadczenie, że „jest wielką grzesznicą,“ której należy się jedynie pogarda;—nigdy nie ustaje pamięć, że łaski są dziełem Boga, któremu należy się za nie wszelka Cześć i Chwała.“

Nie należy jednak rozumieć, żeby Marya Franciszka rzeczywiście była „wielką grzesznicą“ w znaczeniu teologicznem. Teologia grzechem nazywa czyn rozmyślnie popełniony przeciw któremukolwiek z przykazań Boskich lub Kościelnych. Od dwóch zaś naszych kapłanów—przed którymi Marya Franciszka odkryła z Woli Bożej wszystkie tajniki sumienia swego — wiemy, że w całem jej życiu nie było nie tylko grzechów ciężkich, ale nawet dobrowolnych grzechów powszednich. Więc przeświadczenie jej, że „jest wielką grzesznicą,“ jest skutkiem działania słów Bożych; „ty jesteś wielką grzesznicą,“ z których poznała, że „wobec nieogarnionej Świętości Boga i wielkości Jego Majestatu — sam grzech pierworodny i najdrobniejsze uchybienia przeciwne Woli Jego są nieskończenie wielkie.“

Marya Franciszka — zawdzięczając łasce, o której mówiliśmy — do tego stopnia pogrążyła się w rozpamiętywaniu swej nędzy, tak śledziła najmniejsze niedoskonałości w swej duszy i upakarzała się z nich przed Bogiem, — że nie zwracała uwagi na łaski, któremi Bóg ją obdarzał.

Pan Jezus Sam ją podniósł z tego

stanu i wskazał jej doskonalszy sposób upakarzania się. Marya Franciszka szczegół ten tak nam opisała.

„Pan Jezus wyrzucał mi niewdzięczność moją, że Mu nie dziękuję za dary i łaski, jakiemi mnie obdarza od początku mojego istnienia. Zawstydziłam się bardzo i uniżając się jak najgłębiej, zaczęłam przepraszać Pana Jezusa za swoją niewdzięczność. Po chwili przemówił Pan: „Ze wszystkich łask, jakiemi cię obdarzam, największą jest ta, że jak Najświętsza Panna wyjęta jest z pod grzechu, tak ty wyjęta jesteś z pod namiętności; tą drogą, jaką ciebie prowadzę, dotąd żadnej duszy nie prowadziłem, a podobieństwa swego szukaj w Najświętszej Pannie. Jak ja przez ręce Maryi ofiarowałem się Ojcu Niebieskiemu na zbawienie świata, tak przez twoje ręce chcę ofiarować moje Miłosierdzie światu.“ Po tych słowach w poczuciu mej nędzy i wdzięczności ku Panu Jezusowi powiedziałam: „Panie, jeśli tak jest i tak chcesz, niech się stanie Wola Twoja Święta, a łzy moje i milczenie niech Ci będą aktem dziękczynnym, bo na nic więcej zdobyć się nie mogę.“

Słowa Pana Jezusa, któreśmy tutaj podali, świadczą o wielkich łaskach, jakiemi Bóg obdarzał Maryę Franciszkę, jak również o wielkości jej posłannictwa.

Sam Pan Jezus powiedział, że „ze wszystkich łask, jakiemi ją obdarza, największą jest ta, że jak Najświętsza Panna wyjęta jest z pod grzechu,— tak ona wyjęta jest z pod namiętności.“ Wiemy, że każdy człowiek czuje w sobie namiętność w jakimś kierunku: jeden trawiony jest żądzą wyniesienia, drugi — chciwością, inny znowu miotany jest żądzą zmysłowości, gniewu, zemsty i t. d. Jest to dowód skażenia natury ludzkiej po grzechu pierworodnym i źródło wszystkich występków. Marya Franciszka — ze szczególniejszej łaski Bożej — nigdy nie podlegała żadnym namiętnościom, więc nawet nie potrzebowała walczyć z pokusami do złego. Jak wielką łaskę Bóg uczynił Maryi Franciszce, wyjmując ją z pod namiętności, każdy człowiek z własnego doświadczenia osądzić może, wiedząc, co znaczy być trawionym namiętnościami. Widzimy to ze słów Pawła świętego, który po wielkich łaskach i darach Bożych dręczony był namiętnością, a chociaż prosił Pana Jezusa o uwolnienie od niej, nie otrzymał tej łaski, jak to sam opisuje: „Żeby mię wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował. Dlatego trzykrociem Pana prosił, aby odemnie odstąpił. I rzekł mi: dosyć ty masz na łasce mojej.“ [1]) Bóg nie uwolnił go od namiętności, lecz dał mu łaskę zwyciężania jej.

Podobieństwo Maryi Franciszki z Najświętszą Panną, o którem Pan Jezus mówi, odbiło się głównie w cierpieniach jej duszy, o których sama pisze: „Pan Jezus oczyszczał moje serce przez piętnaście stopni wyrzeczenia, a potem (od 31 Grudnia 1899 r.) duszę przez „śmierć mistyczną“ czyli „noc ciemności“ [2]) w połączeniu z Tajemnicami Jego życia. W tym stanie dusza moja na podobieństwo Najświętszej Panny uczestniczyła w cierpieniach Pana Jezusa, których doznawał w Tajemnicach życia Swego,— począwszy od Tajemnicy Wcielenia aż do czterdziestodniowego postu. W ostatniej Tajemnicy uczestniczyłam podwójnie: przechodząc ją w duchu i zachowując przez czterdzieści dni post o chlebie i wodzie. Noc ciemności trwała przez półtora roku.“

„W tym czasie—wielkich cierpień, pisze dalej Marya Franciszka,—Pan Jezus pocieszył mnie widzeniem. W oktawie Bożego Ciała, 17 Czerwca 1900 r. słuchając Mszy Świętej, po Ofiarowaniu miałam ukazane: *wielkie szczęście Wybranych w niebie, które zależy na zjednoczeniu wszystkich dusz w Sercu Pana Jezusa, i chwałę Ich, która*

---

[1]) II Kor. XII, 7. 8. 9.

[2]) Teologowie Mistyczni również używają tej nazwy „noc ciemności“ albo „śmierć mistyczna.“ Jest to czyściec duszy już tutaj na ziemi. Św. Jan od Krzyża przechodził śmierć mistyczną. Czyt. obszerne wyjaśn.: „La nuit obscure“ w św. Janie od Krzyża.

*polega na odbiciu na Nich Doskonałości tegoż Najsłodszego Serca.* Dusza moja wpatrując się w Ich szczęście, zaczęła wyrywać się z ciała, chcąc się z nimi połączyć. Lecz Pan Jezus powstrzymał ją, mówiąc: „Masz Serce moje w Przenajświętszym Sakramencie,“ wtedy z wielką czcią zwróciłam się do Przenajświętszego Sakramentu. W tej chwili Pan Jezus dał mi poznać, że *szczęśliwość Trójcy Przenajświętszej jest w miłości; że Bóg w Trójcy Świętej Jedyny jest Sam w Sobie szczęśliwy,— a Chwała, jaką odbiera od nas, jest miłość nasza ku Niemu.* Wtedy poznałam, że *wszystkie wielkie dzieła, które dokonywają się niby dla Chwały Bożej, niczem są przed Bogiem i o tyle tylko pomnażają Chwałę Bożą, o ile prowadzą dusze do prawdziwego miłowania Boga.* Wtedy Pan Jezus wyjaśnił mi trzy stopnie miłości Bożej. „Pierwszy, kiedy dusza dla miłości Bożej strzeże się najmniejszego grzechu; drugi, kiedy we wszystkiem spełnia Wolę Bożą; trzeci, jest to ów płomień, który Ja Sam daję, a daję tylko tym, którzy usiłują poznać Wolę Moją i spełnią Ją; a kto nie dąży do drugiego stopnia, nie ostoi się na pierwszym.“ Potem Pan Jezus wyjaśnił mi znaczenie Ołtarza, o którym wzmianka jest w kanonie Mszy Świętej (sublime altare), mówiąc: „To jest Ołtarz miłości, którego płomień w jednem mgnieniu pożera wszystkie ofiary na cześć Boga w Trójcy Świętej Jedynego.“ W tej chwili od Serca Pana Jezusa wyszedł płomień, który ogarnął moją duszę aż do omdlenia. Zaczęłam błagać Pana Jezusa, żeby odszedł ode mnie, bo jestem nieczystą i nie mogę znieść Jego obecności. Lecz Pan przemówił: „Masz Serce moje, proś, o co chcesz... czyń, co chcesz.” W tej chwili zaczęłam błagać Pana Jezusa, żeby mi przebaczył wszystkie grzechy moje i udzielił mi łaskę nigdy nieobrażania Go. Potem rzekł Pan: „Odpuszczone ci są grzechy... utwierdzona jesteś w łasce.”

*(D. c. n.)*




**Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.**
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.